

O dwu duszach Jana Józefa Lipskiego i naszych czasach

Lidia Burska

się od podejmowania dyskusji literackich, niekiedy z własną twórczością (znane na przykład motywy samokrytyki), ale i z wielowiekową tradycją. Dla opisanie zjawiska, jakim jest socrealistyczna poezja, nie mogą więc wystarczać odniesienia do politycznych intertekstów czy też obrazów socjalistycznej rzeczywistości lat pięćdziesiątych; jej dookreślenia trzeba szukać także w niej samej — w jej poetyce immanentnej. Właśnie uwag o samookreśleniu tej poezji, jej wewnętrznych, by tak rzec, poszukiwaniach i rozwiązaniach, brakuje mi w wywodzie Teresy Wilkoń. A jest to chyba pewien punkt wyjścia dla wyjaśnienia tego zjawiska.²

Mariusz Zawodniak

O dwu duszach Jana Józefa Lipskiego i naszych czasach

Tunika Nessosa Jana Józefa Lipskiego¹ jest książką nostalgiczną. Skomponowana z artykułów, recenzji i szkiców powstających w różnych epokach jego życia i naszej historii, a wydana już po śmierci krytyka, przypomina osoby, czasy i style pisanie, które należą coraz bardziej i nieodwołalnie do oddalającej się (czy zamkniętej?) przeszłości. Podsuwa też naszej wybiórczej pamięci pełniejszy wizerunek Jana Józefa Lipskiego — człowieka, jak sam o sobie pisze — o dwu duszach: niezłomnego działacza politycznego i miłośnika poezji, badacza literatury.

Recenzje i szkice publikowane na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych w „Dialogu” i „Twórczości”, a przypomniane teraz w książce, niezupełnie już może współbrzmia z gustami oraz wrażliwością młodych i coraz młodszych krytyków literackich, ale za to mają urok dawnej solidności, dobrze opanowanej sztuki interpretacji. Sumienne analizy, wspierane, kiedy trzeba, erudycją i bogatym kontekstem kultury europejskiej, cechuje bezinteresowna potrzeba poznania i przekazywania znaczeń, ufność w to, że literatura oraz towarzysząca jej krytyka „ma jakąś wartość ogólniejszą, symboliczną, jest epizodem wielkiego szukania, mówi coś o świecie wartości w ogóle”. Kruche piękno poezji i sztuki oraz pisanie o nich stanowią według Lipskiego przeciwieństwo niena-

² O takich m. in. wystąpieniach poetyckich — słusznie rozumianych jako wiersze programowe socrealizmu — pisał Tomasiak w studium *Poezja twardych rąk. Socrealizmu wiersze programowe* (w: *Słowo o socrealizmie*).

¹ J. J. Lipski *Tunika Nessosa. Szkice o literaturze i nacjonalizmie*, PEN, Warszawa 1992.

wiści, nacjonalizmu i szowinizmu. Chronią przed tymi, budzącymi się co pewien czas, polskimi upiorami.

W zebranych w *Tunice Nessosa* szkicach o literaturze i nacjonalizmie „dwie dusze” autora — analityka i miłośnika sztuki oraz publicysty i moralisty — zgodnie bronią powszechnych, ogólnoludzkich wartości przed zakusami ideologów, rezerwujących je tylko dla niektórych ludzi lub narodów. Jan Józef Lipski ma odwagę mówić Polakom niemiłą prawdę o ich partykularnym patriotyzmie, antysemityzmie czy ksenofobii. *Antysemityzm ONR Falangi* i głośnie w pierwszych dniach stanu wojennego, zajadłe napastowane przez oficjalną prasę, *Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy* — to z pasją pisane polemiki przeciw narodowym lękom i obsesjom oraz rodzącej się z nich nienawiści i pogardzie dla innych nacji. Wcześniejsza od nich recenzja z *Sukni Dejaniry* Zofii Kossak wyraża dystans i nieufność wobec literatury pielęgnującej marzenia polityczne wrogie wschodnim sąsiadom, zamieszkującym kresy Polski. Tytuł tej recenzji i zarazem tytuł całej książki — *Tunika Nessosa* — wymownie świadczy o tym, jak wielkim, trudnym i zawstydzającym problemem był dla autora nasz nacjonalizm, „deprawujący, a nawet niszczący duszę narodu”. Poświęcone mu szkice są fragmentem prywatnej walki Jana Józefa Lipskiego o polskość tolerancyjną, otwartą na doświadczenia całej Europy, o polskość przygarniającą innych, nie zaś odpychającą, kołtuńską, zasklepioną we własnym prowincjonalizmie, resentymentach i kompleksach. Walka ta zajmowała równie ważne miejsce w życiu autora *Tuniki Nessosa*, co jego polityczna działalność opozycjonisty. Nielatwo jednak będzie ją wygrać, szybciej bowiem znikają ideologie i reżimy niż powszechne wyobrażenia i stare uprzedzenia.

Artykuły o nacjonalizmie są najbardziej żywymi i aktualnymi tekstami Lipskiego zamieszczonymi w jego ostatniej książce. Ich gorąca treść i pasja moralna dominują nad sumiennymi analizami literatury. Jest to niewątpliwy sukces publicysty, odważnie poruszającego ważne kwestie swej współczesności. Lecz gorzki to sukces, gdyż ciągła aktualność tych tekstów oznacza przecież także porażkę moralisty i wychowawcy, który pragnąłby widzieć swych rodaków wolnych od przywar nienawiści i wrogości. Takich, z jakimi współpracował i przyjaźnił się w latach sześćdziesiątych i potem, w okresie KOR-u. Wtedy to, wraz z dojrzewającą i coraz bardziej świadomą opozycyjnością inteligencji, krystalizowała się nowa postać starego marzenia o Polsce jako wspólnym, zgodnym domu. We wspomnieniach o legendarnych postaciach Klubu Krzywego Koła, o literatach i uczonych podpisujących „List 34” czy „korowcach” nieubłaganie odciska się czas, niszczący przede wszystkim to właśnie marzenie.

Wspomnienia o „dawnym” Białoszewskim i Swenie Czachorowskim,

o socjaliście Janie Wolskim, nestorze KOR-u Edwardzie Lipińskim czy Antonim Słonimskim, skupiającym wokół swego stolika dobrane grono słuchaczy i politycznych „kunktatorów”, nadają *Tunice Nessosa* klimat nostalgii. Pewno nie był to efekt zamierzony przez autora. Lipskiemu, jak sądzę, chodziło raczej o to, by zostawić świadectwo. Nostalgia natomiast rodzi się po prostu podczas lektury, z poczucia dysonansu między moralnym apelem tekstów a naszą obecną rzeczywistością: dramatyczną i karykaturalną jednocześnie. Wspominani przez Lipskiego dżentelmeni opozycyjnej polityki, społecznicy, artyści-cyganie, przyjaciele i znajomi tworzyli niegdyś szczególną jakość życia w PRL-u. Poza oficjalnymi hierarchiami, nagrodami i honorami (choć i te czasem do nich docierały), kultywowali swobodę myśli, niezależność przekonań, niepodległość wobec wszelkiej głupoty lub ideologicznego szantażu. Stanowili małą, ale zwartą społeczność, związaną przyjaźnią i solidarnością. Dziś wielu z nich już nie żyje, a ci, co pozostali są rozproszeni, rozbici, przytłoczeni wyzwolonym życiem politycznym, zaskoczeni jego brutalnością. A przecież droga do naszej obecnej wolności wiodła od ich nielicznej grupki — małej politycznej manufaktury bez ideologicznych szyldów, ożywianej ubiegłowiecznym duchem społecznikostwa, TKN-ów i zdrowego rozsądku oraz wiarą w ładną, przyjazną ludziom Polskę. Teraz, kiedy trwa u nas permanentne przesilenie, licytacja hasel i nieustające szczucie, tych ludzi krzywdzi się najbardziej, poniewierając ideami i wartościami ich życia.

Zapewne wiele się na to złożyło, że wspomniany przez Lipskiego piękny i heroiczny początek walki z reżimem przeobraził się, dziś przynajmniej, w karykaturalny i heroikomiczny efekt zwycięstwa. Dyskretny autor milczy o tym, zachowując we wspomnieniach jedynie ludzi mądrych, sprawiedliwych i szlachetnych oraz ich odważne poczynania. Pewnie ma rację. Ostatecznie więcej prawdy o niedawnej przeszłości i tak nie zmieniłoby tego, co jest: pustych cokołów po starym porządku, wściekłości i wrasku polityków oraz codziennej smutnej bylejakości naszego „jak gdyby” (na niby?) życia.

Może więc, podtrzymując tradycję „knowań” Antoniego Słonimskiego i Jana Józefa Lipskiego, powinniśmy zacząć jeszcze raz: od „kawiarnianego stolika”, politycznych bon motów i małego, ale dobranego towarzystwa?

Lidia Burska